

Working Paper nr 2

Bezpieczeństwo energetyczne Polski

Program Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna

Ośrodek Analiz Politologicznych UW

Warszawa, czerwiec 2016

23 czerwca 2016 roku odbyło się seminarium poświęcone bezpieczeństwu energetycznemu Polski, które zostało zorganizowane przez Ośrodek Analiz Politologicznych UW, w ramach programu *Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna*. W dyskusji udział wzięli dr Krzysztof Książkowski (Szef Projektu Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna OAP UW), poseł Wojciech Zubowski (Prawo i Sprawiedliwość), poseł Zbigniew Gryglas (.Nowoczesna), dr Kamila Pronińska (Instytut Stosunków Międzynarodowych UW – ISM UW), dr Remigiusz Rosicki (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu – UAM), dr Witold Ostant (Institute for Security, Energy and Climate Studies) oraz Tomasz Chmal (Narodowe Centrum Studiów Strategicznych¹).

Podczas spotkania dyskutowano nad kwestiami bezpieczeństwa energetycznego Polski w kontekście uwarunkowań wewnętrznych i międzynarodowych, budowie konsensusu politycznego w tym obszarze. Zwrócono uwagę na możliwość wykorzystania Unii Energetycznej do wzmocnienia naszego bezpieczeństwa oraz do stworzenia koalicji państw regionu, które będą wspierać się w realizacji wspólnych celów. Podniesiono również kwestie udziału OZE w kształtowaniu polskiego miksu energetycznego oraz problem relacji z Rosją i Niemcami w kontekście bezpieczeństwa energetycznego Polski.

¹ Tomasz Chmal jest również partnerem w White and Case podczas spotkania reprezentował NCSS.

dr Krzysztof Książkowski (KK)

– Niniejsze spotkanie stanowi kontynuację seminariów i konferencji poświęconych bezpieczeństwu energetycznemu Polski organizowanych w ramach Programu Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna. Wybory parlamentarne i powstanie większościowego rządu Prawa i Sprawiedliwości zmieniło sytuację polityczną, a więc i ośrodki podejmowania decyzji i decydentów je podejmujących, a co najważniejsze idee kształtujące politykę bezpieczeństwa energetycznego. Ze względu na wysoką temperaturę dyskusji politycznej, zdecydowaliśmy się na zorganizowanie zamkniętego spotkania ekspertów i przedstawicieli partii politycznych, tak aby merytorycznie, a nie emocjonalnie pochylić się nad najważniejszymi problemami dotyczącymi bezpieczeństwa energetycznego i polityki klimatycznej. Wpisuje się to w cele Programu BEPK, którym jest podniesienie poziomu merytorycznej dyskusji w omawianym zakresie. W trakcie trwania programu zidentyfikowaliśmy następujące problemy, które istotnie wpływały na obszar związany z bezpieczeństwem energetycznym Polski. Były to między innymi: brak konsensusu politycznego, brak długofalowej i kompleksowej strategii i polityki energetycznej oraz problemy ze stworzeniem dokumentów sektorowych w poszczególnych obszarach dotyczących bezpieczeństwa energetycznego i polityki klimatycznej, problemy z koordynacją działań resortów, miejscem bezpieczeństwa energetycznego w politycznej agendzie, silnego lobbingu grup interesów oraz wzmożoną aktywność zagranicznych służb.

Przejdźmy więc do dyskusji. Czy obecnie w Polsce są obszary, w których możliwy jest konsensus polityczny jeśli chodzi o politykę energetyczną? Czy Państwo dostrzegacie takie elementy? Czy mogą one pojawić się w przyszłości?

dr Remigiusz Rosicki (RR)

– Od dłuższego czasu zwracam uwagę na to, że powinna zostać zmieniona formuła prawna instrumentów polityki energetycznej, bowiem obecnie tak naprawdę dokumenty te nie mają żadnego znaczenia z punktu widzenia prawa. Oznacza to, że nikt nie jest tak na prawdę nimi związany, i w rezultacie nikt nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za brak ich realizacji. Przykładem jest polityka energetyczna zaprezentowana przez koalicję PO-PSL. W zasadzie mamy w niej zawarte założenia, które już w chwili ogłoszenia były nierealne do zrealizowania. Taki problem dotyczył prognozy w zakresie polityki jądrowej, a dokładniej realizacji i lokalizacji projektu budowy elektrowni atomowej. Po co więc przedstawiać społeczeństwu i do realizacji politycznej coś, co już z chwilą prezentacji jest mało realne? Jak więc można dążyć do konsensusu w czymś, co nie jest możliwe do zrealizowania w danym okresie? Warto więc się zastanowić nad tym, czy „polityka” nadal ma mieć taką formę prawną jaką ma obecnie oraz jaką powinna mieć strukturę. Wiemy, że jej struktura wynika z prawa energetycznego, warto więc przeanalizować tą jego część i zastanowić się nad jej zmianą z zakresie instrumentów wprowadzania polityki energetycznej. Ponieważ, tak naprawdę, wraz ze zmianą opcji politycznej, może dochodzić do zmiany jej wizji, do takich zdarzeń może również dojść nawet w ramach tej samej opcji politycznej. Przykładem tego była poprzednia kadencja, gdzie szukano wielu rozwiązań, rzucano się od jednej formuły do drugiej – od gazu do energetyki jądrowej. Tak naprawdę na tym przykładzie mogliśmy zauważyć brak konsensusu w ramach jednej grupy politycznej, a co dopiero jeśli chodzi o konsensus pomiędzy dwoma różnymi opcjami politycznymi, co jest przedmiotem dzisiejszej dyskusji.

Problem, na którym należy się skupić, to problem węgla. W tym przypadku konsensusu ponadpartyjnego nie ma, jednakże jest on bardzo potrzebny. Sektor węglowy często bywa przedmiotem rozgrywek partyjnych jak i politycznych w ogóle, czego przykładem były kampanie wyborcze w 2015r. Nie sądzę jednak, żeby w tym zakresie konsensus został szybko osiągnięty, bowiem sektor węglowy był i jest instrumentem rywalizacji politycznej. Jest to realne zagrożenie, czego dobrym przykładem są Stany Zjednoczone, gdzie doszło do rewolucji łupkowej kosztem węgla. Rejony, które tak jak nasz Śląsk były skoncentrowane na wydobyciu tego surowca, obecnie przeżywają zapaść społeczno-gospodarczą. Należy więc uwzględnić to, tak aby uniknąć negatywne skutki w przyszłości.

dr Karolina Pronińska (KP):

– Przyglądając się kształtowaniu polskiej polityki energetycznej jestem pełna sceptycyzmu względem pytań o realność osiągnięcia konsensusu. W pewnym momencie dyskusji zaczyna przeważać partykularyzm. Tak jak wskazał dr Remigiusz Rosicki następuje zmiana wizji. Z perspektywy czysto naukowej, ale także strategicznej zmienianie wizji z sektorze, który jest kluczowy dla państwa jest wielkim problemem. Niestety świadczy to o braku kultury strategicznej. W polityce energetycznej potrzebna jest wizja. Ona powinna być czymś przewodnim, w oparciu o nią mógłby być budowany konsensus. Jest to problem podnoszony przez nas od wielu lat. Również w ramach programu BEPK wielokrotnie dyskutowaliśmy na ten temat.

Druga istotna kwestia, to sprowadzanie polityki energetycznej tylko i wyłącznie do miksu energetycznego. Jest to wielki problem, bo już widać że w tym zakresie nie ma czego szukać, bo nie udało się osiągnąć kompromisu od wielu lat. Tymczasem polityka energetyczna, to nie jest tylko miks energetyczny i może należy zacząć szukać w innych obszarach takich jak sektor energii elektrycznej, czy rola LNG. Nie można traktować miksu energetycznego jako punktu wyjścia. Myślenie kategoriami partykularnych interesów poszczególnych regionów jest błędem – powinno się myśleć kategoriami interesu ogólnopaństwowego i polskiej gospodarki. Myśląc o misie energetycznym jesteśmy o parę kroków wstecz, myśląc o budowie infrastruktury która łącała dziury które mamy jesteśmy o kilka kroków wstecz za tymi, którzy myślą o gospodarce, a nie tylko o samym sektorze energetycznym. Konsensus powinniśmy budować w oparciu o wizję tego, gdzie chcemy być za 20-30 lat, co chcemy zrobić, żeby być konkurencyjnym w stosunku do największych gospodarek. Konkludując – powinniśmy patrzeć szerzej niż na miks energetyczny jako punkt wyjścia, sektor energetyczny jest bowiem zbyt skomplikowany. Ponadto, powinniśmy śledzić trendy technologiczne, podążać za nimi i starać się dołączyć do grona państw je implementujących. Możemy to zrobić, bo mamy wysokie moce wytwórcze oraz silne zaplecze naukowe.

RR

– W nawiązaniu do tego ujęcia oraz spojrzenia na inne sfery polityki energetycznej można zwrócić uwagę na to, że stoimy trochę na uboczu. Widać wyraźny podział Unii Europejskiej na starych i nowych członków jeśli chodzi o efektywność energetyczną i emisyjność. Emisyjność z punktu widzenia PKB na jednego mieszkańca nie wygląda najlepiej dla naszej części Starego Kontynentu.

Zarówno emisyjność, jak i efektywność energetyczna stanowią poważne wyzwania gospodarcze i technologiczne. Sądzę, że polska polityka energetyczna powinna w większym stopniu uwzględniać te kwestie. Wydaję się, że właśnie ta sfera byłaby względnie bezsporna jeśli chodzi o konsensus polityczny. Natomiast jeżeli skupimy się na energetyce jądrowej, to nadal pozostaje ona kwestią sporną - i zapewne będzie przedmiotem rywalizacji politycznej i partyjnej w przyszłości. Na przykład, nadal nie wiadomo jaka technologia powinna być wybrana do realizacji projektu budowy elektrowni atomowej. Należy również wskazać, że już sama konstrukcja "polityki energetycznej" jest kontrowersyjna. Ponadto w obecnym dokumencie polityki energetycznej trudno wskazać jakąś przewodnią myśl, tj. co tak naprawdę mamy osiągnąć poprzez zaprezentowaną wizję. Wydaje się, że polskich polityków z myślenia zwalnia Unia Europejska i jej wytyczne w zakresie polityki energetycznej.

KP

– W pełni zgadzam się z tym, że to właśnie efektywność energetyczna jest tym miejscem gdzie można szukać konsensusu, bo w tym wymiarze mamy wiele do zrobienia. Nadal nasze wskaźniki są dwukrotnie niższe od Europy Zachodniej.

dr Witold Ostant (WO)

– Większość wątków została wyraźnie zarysowana – mogę się z nimi tylko zgodzić. Aby odpowiedzieć na pytanie jaka będzie energetyka powinniśmy zacząć od tego, jakie ma być nasze państwo w perspektywie do 2050 r., co tak naprawdę chcielibyśmy osiągnąć, jakie poszczególne etapy rozwoju w określonych latach będą dla nas zadawalające. Warto byłoby w tym zakresie uczyć się kultury myślenia strategicznego, formułowanie koncepcji i ich koordynacji we wdrażaniu od np. naszych zachodnich sąsiadów, którzy pomimo istniejących różnic politycznych potrafią budować koalicje 'rozsądku' narodowego dla własnych najważniejszych strategii ekonomicznych, społecznych czy politycznych. Jeśli się tego nie nauczymy, nie zbudujemy wspólnego porozumienia, np.: wokół „planu Morawieckiego”, który jest spójną wizją prorozwojową to czeka go los taki jak innych koncepcji formułowanych w Polsce na przestrzeni ostatnich dwóch dekad. W przypadku braku kontynuacji „planu Morawieckiego” samoistnie nasuwa się pytanie: czy taki dryf strategiczny bez określonej koncepcji rozwoju będzie służył Polsce lepiej, niż konkretna choć pewnie wymagająca z czasem modyfikacji wizja? Dlatego jeśli chcielibyśmy wygrać przyszłość moim skromnym zdaniem musimy budować kompromis (najlepiej konsensus) nie tylko w oparciu o elity polityczne, ale również ludzi nauki oraz inne wpływowe środowiska, których przekaz oddziałuje na szerokie kręgi społeczne. Takie plany muszą być omawiane od przysłowiowego „przedszkola”, poprzez szkołę średnią a kończąc na studiach wyższych, ponieważ dla sukcesu wszelkich koncepcji wieloletnich należy ukształtować nowe pokolenia będące w stanie wykorzystać stojące przed nimi szanse. Dlatego aby to osiągnąć powinna być prowadzona aktywna polityka informacyjna rządu, stały dialog rozłożony na różne jego formy, który sam w sobie może być wartością dodaną przełamującą uprzedzenia i zbliżającą do porozumienia. W tym zakresie odpowiednią rolę powinno odegrać niedawno powstałe ministerstwo energetyki. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłości (choć próbujemy), np.: większość prognoz związanych ze rozwojem potęgi ekonomicznej Gazpromu okazało się nietrafnych, natomiast przed

rozpoczęciem budowy tzw. gazoportu w Świnoujściu przedstawiano wizję o jego nieopłacalności – obecnie sytuacja się zmienia. Dlatego biorąc pod uwagę słabość istniejących ekstrapolacji można jedynie próbować nakreślić pewne ogólne priorytety wokół których powinna toczyć się dyskusja, czyli: efektywne wykorzystanie posiadanych i rozwijanych technologii węglowodorowych, pobudzenie polskich inwestycji w rozwijające się OZE – próba jak najbardziej efektywnego urynkowania tej kwestii oraz kontynuacje projektów związanych z energetyką jądrową, których z powodów strategicznych, geopolitycznych czy choćby cywilizacyjnych nie powinniśmy zaniechać. Energetyka jądrowa i jej rozwijanie w równych kierunkach może otworzyć nam inne opcje, które mogą pozostać nie bez znaczenia dla istniejących obecnie niezrównoważonych potencjałów w regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

KK

– Z punktu widzenia teorii noorealizmu w stosunkach międzynarodowych siła i tylko ona ma znaczenie. Ten kto posiada broń masowego rażenia uzyskuje możliwość zachowania zarówno reżimu politycznego jak również swojej suwerenności. Dla mnie jedynym racjonalnym powodem budowy elektrowni atomowych przy obecnym poziomie technologicznym i z perspektywą ich ukończenia koło 2030 roku jest chęć posiadania przez Polskę broni jądrowej. Ale abstrahując od innych kwestii geopolityki, polityki Rosji, NATO, USA, czy jest w Polsce konsensus co do tego, że powinniśmy posiadać broń atomową ze wszystkimi tego konsekwencjami międzynarodowymi?

WO

– Nawiązując do zużytej koncepcji realizmu defensywnego można zaryzykować hipotezę, iż rozwój polskiej energetyki jądrowej może w perspektywie 2050 r. doprowadzić do powstania Polskich Sił Strategicznej Odpowiedzi (PSSO), o których ewentualności powstania wspominałem już pod koniec 2013 r. na jednej z konferencji a następnie pisałem w 2014 r. Jak mawiają Chińczycy: w każdej, nawet stumilowej podróży należy zrobić pierwszy krok, tym pierwszym krokiem w tym przypadku mogłaby być budowana w kooperacji najnowocześniejsza jak tylko to możliwe elektrownia jądrowa, choć jedna gdzie byłoby szkolić polskich naukowców i inżynierów. Dalsze kroki np. w kierunku PSSO byłby jakąś opcją możliwą do rozwijania w oparciu na posiadanej technologii jądrowej – lepiej mieć takie potencjalne opcje niż ich być pozbawionym. Trzeba brać pod uwagę, iż przyszłość jest niepewna, nikt nie wiem jak będzie wyglądała Europa za 10, 20, czy 30 lat. Obecnie w Polsce duże znaczenie ma kwestia rozwoju sytuacji na Ukrainie, na terytorium, której jeszcze w 2013 r. żadne poważne ekspertyzy w polskim MSZ nie przewidywały konfliktu zbrojnego. Dziś sytuacja jest inna, na warszawskim szczycie NATO mają zapaść decyzje o stałej obecności na polskim terytorium rotacyjnych sił USA, które będą stanowić wzmocnienie dla polskiego systemu obrony, Polska zaczyna tym samym wychodzić z tzw. szarej strefy bezpieczeństwa NATO.

KP

– Moim zdaniem dla polskiej energetyki energia atomowa nie jest dobrym wyborem. Powinniśmy podążać za trendami technologicznymi, patrzeć na to w co inwestuje świat. Na ten moment koszty przekraczają potencjalne zyski. Pamiętajmy o tym, że uran trzeba skądś importować, a to wcale nie jest takie proste, bo nie mamy własnych byłych kolonii tak jak Francuzi. Po to jesteśmy w NATO, żeby chronił nas parasol ochronny, a nie broń atomowa.

WO

– Energetyka jądrowa jest jedną z najpoważniejszych opcji, która mogłaby wpłynąć w dalszej perspektywie na polską sytuację geopolityczną, dać nam atut w skali regionalnej. W ramach zjednoczonej Europy funkcjonuje coś takiego jak Europejska Wspólnota Energii Atomowej, więc z zakupami uranu nie powinno być problemu. A świat nie inwestuje tylko w OZE ale również niezwykle nowoczesne technologie jądrowe, kazus: USA, Francji, Chin czy Federacji Rosyjskiej. Natomiast koszty energetyki jądrowej z czasem będą coraz mniejsze tak jak w przypadku OZE. Spójrzmy na ogromny skok technologiczny. Obserwując skot technologiczny w latach 1923-1944 można uświadomić sobie ile w przeciągu dwóch dekad może się zmienić, tak jak przez ostatnie dwadzieścia wiele się zmieniło, świat cały czas się przewartościowuje. Na razie to co mówiłem należy traktować jako *political fiction*, ale nie można zapominać, że nadal jest to jedna z opcji, które daje nam energetyka jądrowa. Nie wiemy co będzie w przyszłości, ale budujmy sobie opcje oraz twórzmy klastry technologiczne, których rozwój mogłaby stymulować również tzw. opcja jądrowa.. Energia jądrowa ma to do siebie, że buduje wokół siebie rozwój innych branż technologicznych. Cały czas mamy w świadomości kalki olbrzymich fabryk prądu – wielkich elektrowni jądrowych starych generacji. Obecnie technologia już pozwala na budowę niewielkich bezpiecznych reaktorów atomowych, tzw. IV generacji. Pracują nad tym naukowcy z: Chin, Niemiec i USA. Dlatego moim zdaniem wokół budowy elektrowni atomowej, konsensus jest możliwy a nawet wskazany.

Wojciech Zubowski (WZ)

– Moim zdaniem, powtórzenie aż tak gwałtownego skoku technologicznego z lat 1923-44 nie jest obecnie możliwe. Musielibyśmy na nowo „odkryć Amerykę” jeśli chodzi o naukę, żeby tego typu zmiany mogły zachodzić. Musieliby mieć całkiem nowe źródło energii, tak jak wtedy pojawiła się energia jądrowa.

Jeśli mówimy o konsensusie politycznym, to trudno mi o nim mówić, jeśli w spotkaniu nie biorą udziału przedstawiciele wszystkich ugrupowań. Z drugiej strony jestem przedstawicielem ugrupowania, które posiada samodzielność rządzenia, co jest jednocześnie zaletą i wadą. To co zabrzmiało w państwa wypowiedziach powinno być numerem jeden niezależnie od rządzącego ugrupowania. Powinna powstać jasna wizja polityczna, która niezależnie od zmian władz będzie realizowana. Jeśli patrzymy na poprzedni rząd, to pozwolę sobie przypomnieć, że wszystko wskazywało na to, że nie wie w jakim chce iść kierunku. Możemy krytykować taką czy inną wizję, ale niestety wtedy nie było żadnej, do której można by się odnieść. To co powinno być numerem jeden,

to wypracowanie strategii oraz zadbanie aby była ona niezmienna. Aby ją wypracować, jesteśmy zmuszeni dokonać audytu i ocenić bilans naszych możliwości.

Jestem sceptycznie nastawiony do rozwiązań proponowanych przez PSL i dotyczących bardzo mocnego oparcia się na odnawialnych źródłach energii. Nie uważam, że jest to coś złego, ale że na razie nas na to nie stać. W pierwszej kolejności powinniśmy skupić się na naszych kopalinach i złożach energetycznych, które mamy pod ziemią. Zdaję sobie sprawę z tego, że na chwilę obecną one wymagają dotacji. Zauważmy jednak, że w porównaniu do pierwszego kwartału 2015 roku, w analogicznym okresie 2016 udało nam się zmniejszyć zatrudnienie w górnictwie oraz doprowadzić do wzrostu wydobywania. Było to związane z prowadzeniem tzw. programu wygaszania. Powinniśmy też pamiętać o oddanym niedawno do użytku terminalu LNG w Świnoujściu, gdzie mamy już pierwsze komercyjne dostawy gazu ziemnego. Pierwsze prace koncepcyjne nad nim rozpoczęły się w latach 2005-2007 za czasów rządów PiS. Później trwało to wolniej. Mam spore zastrzeżenie do prac poprzedniego rządu, który zaczął budowę gazportu wcześniej niż Litwini, a skończył od nich później. Konsensus będzie o tyle trudno osiągnąć, że cały czas ścierają się te różnorodne stanowiska. Prawo i Sprawiedliwość opiera strategię energetyczną o węgiel, Polskie Stronnictwo Ludowe mocno optuje za zielonymi źródłami energii, a Platforma Obywatelska zmierza w bliżej nieokreślonym kierunku. Moim zdaniem zgodzenie się na dekarbonizację, było elementem uderzenia w polską gospodarkę i bezpieczeństwo energetyczne. Zgadza się z tym, że Polska ma potencjał naukowy, który może pomóc w rozwoju technologii energetycznych. Aby usprawnić ten proces stworzony zostanie program reformy instytutów badawczych, tak aby wykorzystywać je coraz bardziej efektywnie. Nowy rząd funkcjonuje od niewiele ponad pół roku, nowe ministerstwa odpowiedzialne za energetykę zaczęły działać dopiero wtedy – dlatego jeszcze potrzebują czasu na to aby przysły wymierne efekty ich działań. Dopiero teraz możemy spodziewać się podejścia długoterminowego. Sama strategia powinna być wypracowana na spokojnie biorąc pod uwagę nadchodzące dekady.

KK

– Niedawno przyjęto ustawę o efektywności energetycznej. Czy ten obszar jest obszarem w którym konsensus jest możliwy?

WZ:

– Moim zdaniem, rozwiązania które zostały zaproponowane były najbardziej optymalne. Prace nad ustawą były pod szczególnym nadzorem Ministerstwa Energii oraz Ministerstwa Rozwoju. Jeżeli mówimy o efektywności energetycznej, wiemy że mamy sporo do nadrobienia i musimy gonić zachód. Straty jeśli chodzi nie tylko o efektywność energetyczną, ale również o sieci energetyczne są o dwa razy wyższe niż na zachodzie. Będziemy potrzebować czasu, żeby zobaczyć jak funkcjonują zaproponowane rozwiązania, ale jesteśmy dobrej myśli.

Zbigniew Gryglas (ZG)

– Ciepło wspominam dyskusję, którą odbyliśmy na Uniwersytecie przed wyborami, bo była to jedna z niewielu merytorycznych dyskusji w jakiej miałem przyjemność uczestniczyć. Głównym przesłaniem z tamtej konferencji było poszukiwanie metody na dochodzenie do konsensusu co do programu energetycznego głównych sił politycznych w Polsce. Nie mam wątpliwości, że musi on być osiągnięty, bo program energetyczny będzie realizowany przez wiele kadencji. Podczas ostatniego okrągłego stołu w Ministerstwie Energii, minister Krzysztof Tchórzewski stwierdził, że zmiany technologii są tak szybkie i nieoczekiwane, że trudno za nimi podążać. Gdybyśmy dziś przyjęli ten program, to być może jego rewizja potrzebna by była już jutro. Nie było jednak wątpliwości w tamtym gremium, że mimo wszystko taki program musimy posiadać, bo decyzje musimy podejmować w oparciu o jasne przesłanki, a nie na wycucie. W ostatnim okresie, decyzje podejmowane były w oparciu o wycucie, rozumiem jednak że brakowało materiału analitycznego, który mógłby w tych decyzjach pomóc. Mimo wszystko, nie zatrzymywałbym pewnych trendów. Żałuję kilku decyzji podjętych wobec odnawialnych źródeł energii, bo mogliśmy wprowadzić pewne mechanizmy kontrolne, takie które chronią budżet państwa przed obciążeniami, które chronią sieci energetyczne, wytwórców, energetykę zawodową. Powinniśmy uruchomić energię społeczną drzemącą w OZE i pozwolić jej działać. Szkoda, że przyhamowaliśmy jej rozwój. Moim zdaniem, nawet w niesprzyjających okolicznościach, Polacy nadal będą decydować się na zieloną energię. Liczę, że w ramach uczelni będzie nadal możliwe wypracowywanie wniosków w oparciu o rzetelne analizy, które nam wszystkim posłużą do merytorycznej dyskusji. Moim zdaniem, mimo wszystko w tych sprawach łatwiej jest osiągnąć konsensus polityczny niż w innych sprawach już znacznie mocniej nacechowanych politycznie. Najlepszym wyjściem byłoby zebranie grupy niezależnych ekspertów, która wypracowała by konkretne rozwiązanie i przedstawiła koncepcję jego realizacji.

KK

– Patrząc z poziomu globalnego, przegrywamy tym, że nie mamy strategii. Inni wiedzą o co się biją i robią to w dodatku skutecznie dzięki posiadanym zdolnościom analizy i prognozy, a następnie realizacji.

WZ

– W poprzedniej kadencji chciałem, aby polski rząd był tak skuteczny w realizacji swoich interesów jak niemiecki rząd. Jako Prawo i Sprawiedliwość potrzebujemy czasu żeby uruchomić te elementy i zwracać uwagę na analizy na nasz temat dokonywane również na zachodzie Europy. Nie zgadzam się z tezą, że poprzez nowelizację ustawy pogorszyliśmy sytuację OZE w Polsce. Gdyśmy nie wprowadzili zmian, to od 1 stycznia zablokowalibyśmy na piętnaście lat rynek OZE dla energii wiatrowej. Zwróćmy uwagę na skalę dopłat, jakie Niemcy dokonują do sektora OZE oraz na ceny energii odnawialnej w porównaniu do konwencjonalnej. W Niemczech połowa rachunku za energię, to jest dopłata do OZE. Dodatkowo należy wspomnieć o taryfach gwarantowanych, o których tutaj jeszcze nie mówiliśmy. Zdaję sobie sprawę, że obecne rozwiązania mogą wszystkich nie satysfakcjonować, ale moim zdaniem są one potrzebne z dwóch powodów. Wprowadzenie tej ustawy moim zdaniem dało

odbicie jeśli chodzi o rynek certyfikatów. Ponadto, przyglądając się obecnej sytuacji, mam nadzieję, że nie będzie konieczności importu energii z ogarniętej wojną Ukrainy, dla zaspokojenia naszych potrzeb energetycznych w przypadku wysokich upałów.

ZG

– Polska rezerwa mocy jest teraz na niewielkim poziomie, bo wynosiła 50 MW i jest to groźna dla nas sytuacja. Model konsumpcji energii w Polsce się zmienia – w okresie letnim mamy największe szczyty zużycia. Postępujący udział energii słonecznej mógłby złagodzić nam ten element. Nie jest to jedyne rozwiązanie, ale mogłoby nam zdecydowanie pomóc.

KK

– Poruszamy obecnie problemy szczegółowe, co wynika z problemu braku ogólnej strategii i konsensusu politycznego. Chciałem zwrócić uwagę na głośną ustawę o odnawialnych źródłach energii, nie oceniając jej zawartości, ale wskazać na problem wiarygodności i trwałości rozwiązań, która dla obywateli i firm jest szczególnie ważna. Ustawa o odnawialnych źródłach energii w warstwie wsparcia miała wejść w życie z dniem 1 stycznia 2016 roku. Kilka dni wcześniej weszła w życie jej nowelizacja, która zawiesiła ten mechanizm do 1 lipca. Dziś jest 23 czerwca, czyli siedem dni przed terminem implementacji, a projekt systemu jest dopiero na etapie Senatu. To jest świetny przykład naszej słabości jako państwa, wspólnoty, która nie jest w stanie długofalowo myśleć i podejmować decyzji, a bieżąca walka polityczna oparta na emocjach jest preferowana. Jeśli w lutym 2015 roku osiągnięto konsensus to dzisiaj mielibyśmy stabilne regulacje. Znając życie i tak pewnie ta ustawa będzie jeszcze nowelizowana w niedalekiej przyszłości.

Chciałbym teraz odnieść się do dwóch innych istotnych kwestii. Czy obecnie Rosja jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa energetycznego Polski? Czy możemy upatrywać w regionie oparcia w zapewnianiu bezpieczeństwa energetycznego, czy może musimy go szukać szerzej w powracającej ostatnio koncepcji „Międzymorza”?

WO

– Moim zdaniem problemem w stosunkach z Rosją jest to, że one na skutek przyjętej przez władze rosyjskie taktyki „tradycyjnie” będą nienajlepsze. W interesie władz rosyjskich jest rozgrywanie dramatycznych zaszciości historycznych w dzisiejszej polityce, kwestia tylko uruchamiania pewnych algorytmów w zależności od okoliczności. ?. Jeśli postawimy na nowoczesne technologie oraz na własne moce wytwórcze to skuteczność tego typu działań będzie mniejsza. Byłbym jednak daleki od koncepcji „wroga”, raczej nazwałbym obecną Rosję „trudnym” partnerem, a Niemcy na przykład partnerem „wymagającym”. Jest jednak pewna różnica w tym, że Niemcy są państwem demokratycznym, z którym można a nawet trzeba prowadzić dialog na każdym możliwym szczeblu, nawet przy różnicy zdań czy interesów – dialog zawsze jest dobrym rozwiązaniem, natomiast prowadzenie dialogu z Rosją jest niezwykle trudne, ponieważ Rosja nawet do niego nie dąży, nie potrzebuje. To wynika z strategii oddziaływania Rosji na były obóz państw tzw. socjalistycznych.

W naszym przypadku silniejszy partner narzuca pewną konwencję, która w dłuższej perspektywie zawsze kończy się dla nas grą o sumie zerowej np. eksportu polskich produktów rolnych do Rosji. Im bardziej wchodzimy w dyplomatyczne zawitości, tym bardziej jesteśmy „ograni”, ponieważ przeważnie w sytuacjach trudnych władze rosyjskie próbują nas przelicytować proponując z jednej strony dogodne rozwiązania ekonomiczne dla wpływowych państw UE a z drugiej kreując wizerunek Polski jako partnera niezainteresowanego kompromisem. Niemcy swoją soft power opanowali przez ostatnie trzydzieści lat bardzo dobrze, kreując bardziej wysublimowane narzędzia polityczne, kiedy coś dla nich nieprzewidywalnego zdarza się w Polsce czy w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Dziś ta taktyka Niemiec jest określana jako tzw. obejmowanie. Niestety poprzez swoje powiązania kapitałowe oraz surowcowe Niemcy są w oczywisty sposób zainteresowane jak najlepszymi relacjami z Rosją, która w trójkącie Rosja - Niemcy - Polska zawsze to skrzętnie wykorzystuje. Dlatego zarówno w interesie Rosji, jak i Niemiec nie jest popieranie polskich dążeń do budowy w Europie Środkowo-Wschodniej geopolitycznej przeciwwagi dla wpływów w tym regionie tych dwóch mocarstw. Nie jestem w stanie ocenić, czy będą oni wprost sabotować koncepcję Międzymorza, niemniej jednak będzie ich ona „uwierać”, ponieważ zarówno Niemcy, jak i Rosja miały od bardzo dawna inne koncepcje budowy relacji z państwami Europy Środkowo-Wschodniej niż życzyłaby sobie tego Polska i można podejrzewać inne państwa tego regionu o znacznie mniejszym potencjale. Pamiętajmy również, iż nie do końca Niemcy nadal pojmują nas jako partnera „równorzędnego”, nie kooperują z nami tak jak na przykład z Francją w dziedzinie choćby energetyki czy zbrojeń. Dlatego uważam, iż pomimo wysiłków dyplomatycznych koncepcję Międzymorza będzie bardzo trudno zbudować. Niemcy w UE czy pozna ją nie będą jej przychylni bowiem nie jest ona zgodna z ich tradycyjnym pojmowaniem geopolitycznym „Mitteleuropy”, natomiast Rosjanie zainteresowani utrzymaniem kategorii państw tzw. bliskiej zagranicy również nie będą jej wspierać.

KP

– Mam wrażenie, że w Polsce totalnie nie rozumiemy o co toczy się gra. W momencie gdy spojrzymy na coś, z czego się cieszymy, czyli listę priorytetowych korytarzy energetycznych, gdzie dzięki wysiłkom Grupy Wyszehradzkiej znalazł się tam korytarz północ-południe. Jest to powód do radości, bo na razie jesteśmy na takim etapie, że musimy łączyć dziury. Ta inwestycja jest inwestycją na dziś, a nawet na wczoraj, to jednak inni są już dwadzieścia lat w myśleniu przed nami. W Polsce doskonale czujemy, jak dziś wyglądają podziały na rynku energetycznym i gazowym – między Europą Wschodnią, Państwami Bałtyckimi a Zachodem. Z tym wiąże się kwestia efektywności energetycznej, sieci przesyłowych. Obecnie myślimy jak zabezpieczyć się wobec potencjalnych manipulacji przy NordStream 2. Za kilka lat podziały będą jednak zupełnie inne. Wtedy zaczną działać budowane obecnie interkonektory, zwiększone zostaną moce przepustowe międzygranicznych sieci energii elektrycznych. Toczy się teraz debata, według jakiego klucza podzielone będą strefowe rynki energii. To są bardzo kluczowe kwestie. Moim zdaniem, wobec tego bezpieczeństwo dostaw nie będzie już kwestią kluczową, ale istotne będzie kto będzie co sprzedawał, które koncerny będą na tym zarabiać.

Obawiam się, że ta stagnacja w myśleniu o bezpieczeństwie energetycznym oraz brak przejrzystości środowiska regulacyjnego nie stymulują rozwoju technologicznego. Cały czas wracamy do braku spójnej wizji. Moim zdaniem, największym problemem obecnie jest NordStream2. Musimy zmobilizować wszelkie wysiłki i w tym wypadku powinien zapanować bezwzględny konsensus

polityczny. Mamy ku temu dobrą platformę jaką jest Unia Europejska i działania Komisji Europejskiej w tym zakresie. Przyglądając się postawie państw Europy Środkowo-Wschodniej zauważyłam, że mimo wszystko poszczególne państwa poruszają się w obrębie własnych interesów energetycznych i nie mówią jednym głosem. Dobrym przykładem są tutaj Czechy, które podłączyły się pod NordStream1. Moim zdaniem Niemcy w przyszłości się hubem gazowym w naszym regionie.

KK

– Moim zdaniem skutecznym narzędziem walki z NordStream2 mogłyby być organizacje pozarządowe zarówno te proekologiczne jak również te zajmujące się studiami nad bezpieczeństwem. Takie samo zdanie miałem kiedy powstawał NordStream1, chociaż wówczas było ono bagatelizowane. Wskazuje to, iż mimo upływu lat nie oswoiliśmy pojęcia dyplomacji publicznej. Musimy zwiększać koszty realizacji tej inwestycji i redukować zależność Polski i całej Unii Europejskiej od importu ropy naftowej i gazu. Jak istotna jest dla obu stron ta inwestycja świadczy fakt blokady dyskusji na temat konsekwencji geopolitycznych jego realizacji oraz jego wpływie na bezpieczeństwo ekonomiczne całej Unii i poszczególnych jej członków poprzez tezę, iż jest to projekt o charakterze ekonomicznym.

WZ

– Też uważam, że organizacje międzynarodowe można uznać za istotny element *soft power*, czyli czegoś czego jeśli chodzi o politykę energetyczną nam brakowało. Nas nie powinno interesować zrobienie zdjęcia i poklepanie po ramieniu, tylko zabieganie o własne interesy. Jeśli popatrzymy na kwestie dotyczące Rosji i Niemiec, to mam wrażenie, że cały czas jesteśmy małym Jasiem, który stoi pomiędzy dwoma wysokimi zawodnikami przerzucającymi sobie piłkę nad jego głową. Jeśli patrzymy na działanie firm komercyjnych, to widzimy jak np. BASF mocno naciskał na zdjęcie części sankcji z Rosji. Mówiąc o NordStream2, to już widzimy jak niemieckie i rosyjskie firmy podzieliły się rynkiem robót budowlanych i tylko czekają na start inwestycji. Ponadto, patrząc na NordStream1, czy ktoś zwracał uwagę na to, że przez położenie tych rur nie możemy osiągnąć pełnej wyporności portów w Szczecinie i Świnoujściu, co spowodowało, że statki o największym tonażu płyną do Niemiec.

Odnosząc się do idei Międzymorza, to każda idea w której będziemy mogli wywierać jakieś naciski dyplomatyczne powinna być przez nas pielęgnowana. Oczywiście na sto procent będzie ona zwalczana z zewnątrz. Trzeba się z tym liczyć, że jakiś kraj przejmie rolę lidera – niemniej jednak nie możemy być wobec tego bierni. To co jest zadaniem naszej dyplomacji, to położenie nacisku na dyplomację ekonomiczną i zwracanie uwagi na elementy *soft Power*. Odnosząc się do wypowiedzi dr Witolda Ostanta, nie możemy traktować Niemiec jako partnera, który z nami się nie liczy. Przeciwnie, Niemcy nas potrzebują. Mam wrażenie, że dotychczas jasno nie artykułowaliśmy swojego stanowiska w stosunkach z tym krajem.

ZG

– Rosja nie jest krajem, który w relacjach gospodarczych stosuje warunki rynkowe. To co możemy zrobić, to kontynuacja budowy gazoportu, który zapewnia obecnie około 30% naszych potrzeb. W przypadku budowy BalticPipe zyskalibyśmy kolejne 30%, a przy dołożeniu do tego 30% naszego wydobycia mamy sytuację bardzo komfortową. Wtedy możemy śmiało jechać do Moskwy na negocjacje gazowe i możemy zdecydować się na zakup po dogodnej dla nas cenie. Taką sytuację powinniśmy sobie zapewnić również przy innych surowcach. Korzystne jest również dla nas poprawne funkcjonowanie gazociągu z Gdańska do Płocka. W elektroenergetyce będzie pewnie trudniej – zgadzam się tutaj dokładnie z wnioskami przedstawianymi przez dr Kamilę Pronińską.

Wracając do koncepcji Międzymorza, to zawsze warto budować wszelkie koalicje. W moim przekonaniu ta koalicja państw mających wspólne interesy, ale czasem również odmienne, powinna funkcjonować w ramach Unii Europejskiej, a nie jako instytucja do niej konkurencyjna. Takich warunków na dzień dzisiejszy nie ma, żeby to była alternatywa. Zgadzam się jednocześnie, że działaniom podejmowanych w ramach Międzymorza nasi niektórzy sąsiedzi mogą chcieć przeciwdziałać.

KP

– Unia Europejska daje nam platformę do dyskusji. Możemy wpływać na regulacje już zastane. Koalicje należy budować wewnątrz UE i włączać się do tego przetargu, który ma miejsce w Unii Europejskiej. Wszyscy lobbują za swoimi interesami, oczywiście dobrze byłoby podczepić się pod kogoś silniejszego.

WO

– Stworzenie Międzymorza będzie bardzo trudne. Problemem jest brak trzech istotnych elementów: kapitału, technologii i ludzi którzy tym się zajmą.

RR

– Wybraliśmy sobie takie stosunki z Federacją Rosyjską jakie mamy. Oczywiście, gdybyśmy poszli na ustępstwa, to Federacja Rosyjska zachowywałaby się inaczej. Mamy również pewien kontekst polityczny, którego nie ominiemy. Gramy takimi kartami, jakie zastaliśmy i jakie sobie aktualnie wypracowaliśmy. Musimy jednak zauważyć, że Rosja to nie jest instytucja charytatywna, a Gazprom nie będzie nas dotował. Ironicznie można powiedzieć, że gdybyśmy chcieli wskazać podmiot, który jest największym sprzymierzeńcem Gazpromu, to byłaby nim sama Polska. Wynika to z faktu, iż Rosja może sobie pozwalać na tak dużo, bowiem na tyle jej pozwoliliśmy sami. Gdybyśmy mieli odpowiednią infrastrukturę energetyczną, to dziś tak naprawdę nie byłoby dyskusji na temat, takiego czy innego bezpieczeństwa energetycznego. Ponieważ, bezpieczeństwo energetyczne opiera się na infrastrukturze. Polska jej nie budowała, a teraz przyśpiesza tempo.

Odnosząc się do kwestii konsensusu politycznego, zauważmy że nasz GazSystem poradził sobie bez niego z punktu widzenia inwestycyjnego. On załatwił to, co powinni zrobić politycy w latach dziewięćdziesiątych. Zagrożenie ze strony Federacji Rosyjskiej jest dla całej Europy – ponieważ jeśli coś się stanie z punktu widzenia politycznego, to wszystkie kraje będące importerami odczują tego konsekwencje. Takie samo zagrożenie "polityczne" istnieje dla Hiszpanii czy Francji w kontekście dostaw z Afryki Północnej. Nie da uniknąć się tego, że dostawy energii będą jednym z istotnych punktów bezpieczeństwa, bowiem są one powiązane z infrastrukturą i liberalizacją rynków, co jest zauważalne we wszystkich dokumentach Unii Europejskiej. W UE nie ma innej definicji bezpieczeństwa energetycznego niż tej połączonej z liberalizacją rynków energii, a ona jest możliwa tylko przy dobrze rozwiniętej infrastrukturze. Przy jej posiadaniu nie mielibyśmy się czego obawiać, dlatego jeśli cokolwiek bym sugerować, to właśnie konsensus związany z budową infrastruktury, która związana jest ze znacznymi "barierami wejścia". Jednakże musimy również zwrócić uwagę, że konkurencja jest dla nas zagrożeniem, bowiem jeśli przy liberalizacji rynków energii będziemy mieli do czynienia ze słabymi przedsiębiorstwami energetycznymi, to nie sprostają one rywalizacji na rynku unijnym - to należałoby uwzględnić przy analizie interesy narodowego.

Tomasz Chmal (TCH

– Jedną z pierwszych rzeczy, która musi być wzięta pod uwagę, to jest uporządkowanie kwestii przesyłu energii elektrycznej z Niemiec do Polski, co negatywnie wpływa na nasze linie przesyłowe. Najpierw musimy ugasić ten pożar, żeby móc działać dalej.

RR

– Jedynym sposobem dla rozwiązania tego problemu jest zbudowanie większych mocy w Polsce, być może przy wyrównanych poziomach mocy będą działać te „przełączniki”, z którymi obecnie mamy problem.

TCH

– Mam obawę, wobec aż tak dużego pokładania wiary tylko i wyłącznie w infrastrukturę. Przy obecnych cenach na rynkach mogłoby to wpłynąć na zatrzymanie własnego wytwarzania. Do Polski spływałaby wtedy tylko i wyłącznie tania energia zagraniczna, np. z niemieckich OZE.

RR

– Mam wątpliwości, czy jest ona aż tak tania. Patrząc np. na relacje pomiędzy Danią, a Niemcami, to jeśli Dania eksportuje energię elektryczną do Niemiec, to tą, której koszty wytworzenia są najdroższe, w tym wypadku jest to energia elektryczna z OZE. Jednakże na temat kosztów technologii energetycznej potrzebna jest osobna dyskusja.

TCH

– Energia z OZE na rynku hurtowym jest tania. Ona jest droga dla odbiorcy końcowego, ale przez to, że jest dotowana, jest tania na rynku hurtowym. Olbrzymie nakłady na sektor OZE w ten sposób będą szukały ujęcia. Trzeba dobrze zastanowić się nad tym, jaki model infrastruktury jest nam potrzebny. Mam wrażenie, że nie robiąc nic, jesteśmy rozgrywani przez Rosję i Niemcy. Ogromnym wyzwaniem jest więc pakt zimowy, tak abyśmy nie zostali zmuszeni do kupowania od Niemiec surowca taniej sprowadzanego z Rosji i tańszego od tego z naszego importu LNG. Jednocześnie obserwujemy obecnie trudną sytuację jest w elektroenergetyce, gdzie zarówno Rosja jak i Niemcy mają nadprodukcję, a która szczególnie w przypadku Niemiec będzie się zwiększała. Dopóki Komisja Europejska będzie akceptowała tak silne dotowanie sektora OZE, będziemy pod presją cenową i importową jeśli chodzi o energię elektryczną.

KK

– Reasumując cieszę się, iż potwierdzacie Państwo moje wyniki badań, które wskazują upraszczając, iż Rosjanie rozgrywają nas gazem, a Niemcy energią elektryczną. W tym wypadku Niemcy mają przewagę technologiczną, a to jest przyszłość. Na tym przykładzie widać, że OZE może wspomagać bezpieczeństwo energetyczne. Jeśli mieliśmy w zeszłym roku włączony dziewiętnasty stopień zasilania, to powinna zapaść decyzja o budowie dużych instalacji fotowoltaicznych, których realizacja trwa szybko. Już w tym momencie mielibyśmy działające i podłączone do sieci instalacje, które pomogłyby w pokryciu letnich niedoborów energii elektrycznej. Nie prowadząc jednak długofalowej polityki, nie rozwijamy swojej myśli technologicznej, tylko zmuszamy się do jej zakupu na zewnątrz. Dzisiaj musimy gasić pożar i nabywać technologie, które możemy szybko zaimplementować nie mając czasu na ich rozwój u siebie. To jest klasyczny syndrom państwa znajdującego się w transformacji, gdzie przeważają problemy dnia dzisiejszego, a nie ma już czasu, ani energii aby myśleć o rozwiązaniu dylematów przyszłości.

ZG

– Nie możemy pozwolić na uzależnienie się od zakupów energii elektrycznej, bo w ten sposób doprowadzimy do sytuacji, w której przez dziesięciolecia byliśmy uzależnieni od gazu z Rosji. To co robimy z dywersyfikacją dostaw gazu jest receptą, z którą chyba wszyscy tutaj się zgadzamy. Podobną strategię powinniśmy mieć w elektroenergetyce, aby uniknąć uzależnienia. W tym przypadku również konieczne jest wprowadzanie dywersyfikacji. Dlatego też, należało rozpocząć działania, które spowodowałyby, że z biegiem czasu OZE stałoby się realnym wsparciem dla systemu energetycznego. Podczas naszej październikowej dyskusji mocno stawialiśmy na kogenerację, o której dziś jeszcze nie wspominaliśmy. Tutaj mamy wielkie możliwości i możemy w krótkim czasie wyprodukować stosunkowo dużą ilość mocy, która może nam rozwiązać problem, bowiem mamy stosunkowo dużą sieć ciepłowniczą. Ten kierunek nie jest jednak wystarczająco eksploatowany w Ministerstwie Energii.

KP

– Nie możemy tworzyć idealnych światów i modeli, bo prędzej czy później i tak wracamy do realnej ekonomii. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że za dwadzieścia lat dzięki OZE będziemy mogli realnie wspierać energetykę i neutralizować backupy. W tej sytuacji jakiej obecnie jesteśmy nie uciekniemy od węglowodorów, zależności importowe cały czas będą obecne w naszym bezpieczeństwie energetycznym. Nie możemy przedstawiać zależności importowej jako naszego zagrożenia, którego neutralizacją ma być całkowita niezależność. Całkowite wytwarzanie jest wbrew wszelkim regułom ekonomicznym. Zależności importowe nie są zagrożenie, jeśli tak jak wspomniał Remigiusz, mamy tak ustawioną infrastrukturę, że zabezpiecza nas ona od różnych nieprzewidywalnych zdarzeń. Problemem jest wielowątkowość sektora energetycznego. Nie myślmy koszykami, myślmy problemowo, ustalmy hierarchię ważności i czasu.

„Program Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna OAP UW”

Ośrodek Analiz Politologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, jako niezależny akademicki ośrodek naukowo-analityczny rozpoczął realizację nowej inicjatywy związanej w obszarze, który ma kluczowe znaczenie dla przyszłości Polski i całego regionu. Od kilku lat obserwujemy wzrost zainteresowania bezpieczeństwem energetycznym i zagadnieniami związanymi z polityką klimatyczną ze strony ugrupowań politycznych. Równocześnie jednak dostrzegamy, że debata publiczna na tematy związane z bezpieczeństwem i klimatem rozwija się w dwóch nurtach. Z jednej strony, żywą dyskusję na ten temat toczą specjaliści. Z drugiej, tematyka, często w wersji uproszczonej, przenika do debat prowadzonych za pośrednictwem mediów. Rodzi to poważne niebezpieczeństwo, zamknięcia tego dyskursu w ściśle określonych ramach.

Naszym zdaniem ważne jest, aby debata nie ograniczała się tylko do wąskiego grona specjalistów, a także, aby działania polityków nie ograniczały się do samej debaty podszytej interesami partyjnymi i perspektywą najbliższych wyborów. Dlatego Ośrodek Analiz Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego powołał w swoich strukturach Program „Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna”.

Celem programu jest stymulowanie debaty publicznej, mobilizowanie instytucji politycznych do działania, a także zabieranie konstruktywnego, pozbawionego politycznego zabarwienia głosu w dyskusji w kwestiach związanych z bezpieczeństwem energetycznym i polityką klimatyczną. Pragniemy, aby w perspektywie kolejnych wyborów: samorządowych, parlamentarnych i prezydenckich, tematy te w znacznie większym niż obecnie stopniu znalazły się w spectrum zainteresowania polityków, mediów i opinii publicznej.

Zapraszamy na stronę internetową Programu Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna OAP UW – bepk.oapuw.pl.